



Tradycyjnie już październik kojarzony jest z ochroną zwierząt, a 4.10. przypada międzynarodowy dzień zwierząt. Dobrze dzieje się, że przy tej okazji przypominamy sobie o potrzebach zwierząt, źle – że często opacznie rozumiemy konieczność niesienia im pomocy.

Wraz ze świętem zwierząt wiele osób i organizacji przypomina sobie o zwierzętach w kontekście zarówno ich praw, jak i obowiązków człowieka

wobec zwierząt. Oczywiście ma to swoje dobre strony, bo można wtedy dowiedzieć się ciekawych rzeczy o zwierzętach i ich miejscu wśród ludzi, czas ten jest także dobrą okazją do przemyśleń czy nasze (ludzkie) postępowanie jest odpowiednie do potrzeb i „oczekiwań” zwierząt. Myślę tutaj zarówno o zwierzętach użytkowych, jak i o tych, które nam towarzyszą sprawiając po prostu radość.

Wszystko na pokaz

Niestety ten czas, który w założeniu powinien być pewnego rodzaju zastanowieniem się i pochyleniem nad losem i sytuacją zwierząt, często jest wykorzystywany, np. przez polityków, do „nabijania” sobie punktów w czasie różnego rodzaju kampanii. Zazwyczaj nic z tego nie wynika, a najwięcej dobra czynią „walczące” organizacje pozarządowe, konsekwentnie upominając się o prawa zwierząt.

Coraz częściej sprawy zwierząt trafiają na łamy prasy lub są pokazywane w TV przy okazji tzw. afer – a to, gdy ludzie są pokąsani przez psa pozostawionego bez

„Zwierzęcy” październik

nadzoru, a to, gdy zwierzęta gospodarskie są głodzone, bo właśnie nie udało się komuś po raz kolejny zrobić „interesu” na ich hodowli. Ale też w zwykłej, szarej rzeczywistości jest cały ogrom niedopatrzeń, złej woli i bylejakości ludzkiej w stosunku do zwierząt, o czym najlepiej wiedzą np. pracownicy schronisk dla zwierząt i lekarze weterynarii.

Dobry czy niedobry uczynek?

Czasami wydaje nam się, że pomagając zwierzęciu wykonujemy dobry uczynek, a w rzeczywistości tak nie jest. Tak się dzieje, gdy np. znajdujemy „opuszczone” zwierzątko w lesie lub gdzieś na polu. Dotyczy to zazwyczaj saren, zajęcy, a nawet dzików, w mieście zaś nągminnie ptaków i czasami jeży. Ludzie, którzy kierują się tylko swoją litością i rzekomą troską o los zwierząt, bez odpowiedniego fachowego przygotowania absolutnie nie powinni

próbować udzielać pomocy znalezionym zwierzętom!!! Zazwyczaj wyrządzają więcej szkody niż pożytku.

I tak zabranie młodych zwierząt z ich naturalnego środowiska i nieumiejętne

opiekowanie się nimi jest zdecydowanie większym złem niż pozostawienie ich na miejscu (rodzice mogą być gdzieś w pobliżu) lub, o zgrozo, zabieranie do domu zamiast zawiadomienia odpowiednich służb, np. leśnych. Należy pamiętać, że zwierzęta tzw. dzikie są pod opieką właściwego terytorialnie koła łowieckiego, a inne zwierzęta, w przypadku niemożliwości ustalenia właściciela lub opiekuna są „własnością” gminy, na której terenie zostały znalezione.

Czasami taka pozorna troska o los chorych zwierząt może być wręcz niebezpieczna dla osoby, która nie zdając sobie sprawy z zagrożenia, próbuje udzielić pomocy. Tu szczególnie przestrzegam przed chorymi gołębiami, które mogą roznosić choroby groźne także dla ludzi. Czasami „obserwuję” dyskusje lub wymianę zdań i porad na forach internetowych, gdzie ludzie udzielają sobie informacji jak pomagać zwierzętom (przeważnie w przypadkach chorób).

Zaufajmy specjalistom

Pozwalam sobie tam także na udzielenie pewnych wskazówek. Z dużą troską i obawą obserwuję jak wiele osób w sposób nonszalancki i nieodpowiedzialny podejmuje się tzw. opieki nad zwierzętami. Napisałem „tak zwanej”, bo jak można nazwać prośzenie na forum internetowym o podanie „najskuteczniejszego antybiotyku na katar koci” przez pseudozatroskanego „opiekuna”, który w sposób kompletnie nieodpowiedzialny przygarnął pięć chorych kociąt, a teraz nie stać go na ich leczenie. Nie dość, że wiedza o chorobach kotów u tego „opiekuna” jest zerowa, to szanse na długie i szczęśliwe życie „jego” kociąt wydają się też bliskie zeru.

Wymienianie się wiadomościami o zastosowanych lekach (najlepiej antybiotykach, bo działają na wszystko...) dla osób, które posiadają minimum wiedzy i współpracują z lekarzem może rzeczywiście być pomocne, ale bezkrytyczne stosowanie leków „zdobytych” bez konsultacji z lekarzem – śmiało powiem – w 90% jest albo zupełnie nieuzasadnione, albo kończy się źle dla zwierzęcia.

Oczywiście o różnych aspektach dobroci dla zwierząt można pisać wiele i długo, dziś tylko trochę moich spostrzeżeń i prośba o pokorę wobec dla natury, która ma więcej „rozumu” niż wielu ludzi.

lek. wet. ANDRZEJ ALWEIL



Pomoc zwierzętom musi być przemyślana, inaczej nie spełnia pokładanych w niej nadziei. Fot.: A. Alweil.